



O składaniu życzeń, czyli pozytywnych emocji nigdy nie jest za dużo

2022-12-14

Felietony przedświąteczne rządzą się własnymi prawami. Nie mogą się obejść bez podsumowań (choć może te właściwsze są w numerze noworocznym) oraz życzeń.

Z życzeniami co roku mam ten sam problem, o którym już kiedyś z pewnością wspominałem. Otóż, gdy zaczynam je wymyślać/układać, szybko orientuję się, że tak naprawdę piszę o tym, czego sam bym sobie życzył. A przecież nie dla siebie piszę, tylko dla was, nie sobie, a wam chciałbym tych wszystkich cudowności życzyć. Nawet jeśli z pozoru są zwyczajnościami.

Zdrowych, radosnych...

Bo też to, co jeszcze trzy lata temu wydawało nam się zwyczajne, należało się nam i już, z dzisiejszej perspektywy jawi się jako coś wyjątkowego, a często niedostępnego. Zdrowych, radosnych, spokojnych świąt sobie życzyliśmy i choć nie wszystkim spełnienie się tych życzeń było dane, to jednak wydawały się one dość oczywiste. Dziś już takimi nie są, bo ze zdrowiem, radością czy spokojem różnie bywa.

Oczywiście, nauczyliśmy się żyć z wirusem, a nawet jesteśmy świadomi, że kolejne epidemie są nieuniknione. Z mniejszą nerwowością obserwujemy także doniesienia z wojny za naszą wschodnią granicą. Nie dziwi nas też już tak wszechobecność uchodźców, którą dostrzegamy/słyszemy choćby w komunikacji miejskiej. Wszystkiemu temu towarzyszy jednak w dalszym ciągu mnóstwo pytań, z których najbardziej uniwersalnym jest: co dalej?

Czy oswoił się już wirus na tyle, że stanie się jak sezonowa grypa, dokuczliwa, czasem ciężko przechodzona, ale jednak niezagrażająca zazwyczaj życiu? Czy rosyjska inwazja skończy się wyparciem agresora z Ukrainy, czy też konflikt będzie się tlił i wybuchał na nowo przez kolejne lata? Jak wpłynie to na nasze życie, np. na inflację, z powodu której te święta będą zapewne w wielu domach skromniejsze (wiem, że jest nasze polskie „zastaw się, a postaw się”, ale nie każdy ma co zastawić, a potem za co wykupić).

Dużo tych niepewności, dużo lęków. Niby przez ostatnie lata nauczyliśmy się z nimi żyć, ale ich kumulacja nikomu nie pozostała z pewnością obojętna. Tym ważniejsza jest wzajemna życzliwość, bo drobny gest potrafi często bardzo pomóc.

Zbierajmy pozytywne emocje

Postarajmy się więc w te święta choć przez kilka dni mniej denerwować, złościć, uśmiechajmy się do siebie, pogódźmy ze skłóconymi członkami rodziny, znajdźmy czas na zabawę z dziećmi, przeczytajmy książkę, wybierzmy się na wystawę szopek krakowskich w pałacu Krzysztofory (uwaga, to zdanie zawiera lokowanie Muzeum Krakowa, ale nazwa rubryki zobowiązuje). Nazbierajmy pozytywnych emocji na kolejny rok. Ich nigdy nie jest za dużo, więc bez względu na to, jak będą brzmiały odpowiedzi na pytania, które sobie dziś stawiamy, z pewnością nam się przydadzą.

Powoli docieram do momentu, gdy nieuchronne stanie się złożenie życzeń. Ale nie mam już takich dylematów jak na początku. Bo w sumie co złego w tym, że życzył wam będę tego, co



**Magiczny
Kraków**

sam chciałbym przeczytać? Przecież to tylko dowód na szczerłość mych intencji, bo jacy dobrzy, życzliwi i sympatyczni byśmy nie byli, sobie samym życzymy zazwyczaj najlepiej. Będzie więc oczywiście i nieoczywiście zarazem. Niech te święta będą dla was zdrowe, radosne, rodzinne i pełne miłości! Kochajcie się i czujcie kochani. Nie przejadajcie się, bo to nigdy na zdrowie nie wychodzi. Znajdźcie czas dla siebie (większości z nas brakuje go na co dzień) i dla bliskich. A potem bawcie się dobrze – każdy tak jak lubi – w Sylwestra! Mój tajny plan zakłada urlop między świętami i Nowym Rokiem, więc mam też nadzieję na odpoczynek i więcej czasu spędzonego z rodziną.

Do zobaczenia/przeczytania w Nowym Roku!

*Ryszard Kozik – z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”,
pracownik Muzeum Krakowa*